

Skalne Sanktuarium Bożego Miłosierdzia na Słowacji

8 października 2016 roku oddano do kultu Bożego nowy kościół w Ladcach, diecezja żylińska na Słowacji, który wraz obiektami kultu wzniesionymi na Górze Butków stanowi niezwykle Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, budowane wśród potęgi skał. Niezwykle nie tylko ze względu na miejsce położenia, ale także ze względu na okoliczności powstania i duchową tożsamość, ściśle związaną ze stolicą kultu Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach.

Wędzić iskry Bożego Miłosierdzia z krakowskich Łagiewnik i wbudując ją w potęgę tych skał. Te skały w sposób szczególny przypominają moją pracę w fabryce SOLVAY i moją codzienną drogę w drewniakach do sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach – wolał św. Jan Paweł II wśród skał Góry Butków. Te słowa stały się inspiracją, bezpośrednim impulsem do budowy Skalnego Sanktuarium Bożego Miłosierdzia na Słowacji.

Jego początki, jak wielu innych wielkich dzieł, były niepozorne. Realizacja tej idei została wypowiedziana na spotkaniu biznesowym, które dotyczyło międzynarodowej współpracy gospodarczej pomiędzy Cementownią Ladce na Słowacji a firmą Zibet z Myślenic. Na zakończenie tego spotkania, które odbyło się w sierpniu 2012 roku w Ladcach, dyrektor generalny Cementowni inż. Anton Barcik zwrócił się do zebranych z prośbą i wyznał: *Moim pragnieniem jest w najbliższych latach wnieść nieopodal Cementowni kościół pod wezwaniem Bożego Miłosierdzia. Liczę na Wasze wsparcie. Niech w ten sposób powstanie «most miłosierdzia» pomiędzy krakowskim Wzgórzem Miłosierdzia i Ladcami. «Iskra» niech będzie Boże Miłosierdzie i Jego Apostołowie – św. Siostra Faustyna i św. Jan Paweł II.* Od tego momentu współpraca gospodarcza nabrała szczególnej formy i dynamiki, a jej efektem jest m.in. powstanie w ciągu czterech lat Skalnego Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Ladcach i na Górze Butków.



Najpierw na pobliskiej Górze Butków stanął duży podświetlany Krzyż, osadzony w bryle skalnej na XI piętrze kamieniołomu Cementowni LADCE. Krzyż, który jest znakiem chrześcijaństwa i najstarszym znakiem miłosiernej miłości Boga do ludzi, stał się też znakiem Jego obecności na tym zakątku słowackiej ziemi, która pozbawiona była znaków sakralnych od czasów komunizmu. Dwunastometrowy Krzyż bez wizerunku Chrystusa woła: *Chrystus zmartwychwstał, Chrystus żyje!* Dobrze widoczny z autostrady łączącej Żylinę z Bratysławą, zaprasza na tę górę, na której w następnych miesiącach i latach powstawały kolejne „znaki” kultu religijnego: pomnik św. Jana Pawła II, pomnik św. Siostry Faustyny i kaplica Miłosierdzia Bożego. *Pielgrzymom, którzy będą nawiedzać Sanktuarium Skalne na Górze Butków żyćce osobistego spotkania z Jezusem Miłosiernym oraz Jego wiernymi apostołami, którymi są św. Faustyna i św. Jan Paweł II – mówił kard. Stanisław Dziwisz w 2014 roku, w czasie poświęcenia pomnika św. Jana Pawła II. Rok później bp Viliam Judak, ordynariusz diecezji nitrańskiej, poświęcił pomnik św. Siostry Faustyny; obraz kanonizacyjny wykonany techniką nano-druku na szkłe i wbudowany w skałę. W maju 2016 roku bp Tomasz Galis, pasterz diecezji żylińskiej, poświęcił kaplicę Miłosierdzia Bożego na Górze Butków, a we wrześniu 2016 roku plenarową drogę krzyżową, wykutą w skałach na zboczu góry wraz z drogą, która prowadzi na tę górę przez las, z drugiej strony kamieniołomu.*

Uwienieczeniem budowy Skalnego Sanktuarium była konsekracja kościoła Miłosierdzia Bożego w Ladcach, w miejscowości, która nigdy nie miała



własnej świątyni. Przed II wojną światową ludzie korzystali z kaplicy sióstr szarytek, a po konfiskacie klasztoru chodzili do sąsiednich miejscowości. Parafia została tu utworzona dopiero w 2012 roku i dysponowała tymczasową kaplicą. Oddanie do użytku wiernych nowej świątyni, której bryła architektoniczna nawiązuje do promieni z obrazu Jezusa Miłosiernego, było historycznym wydarzeniem nie tylko dla lokalnej społeczności, ale także dla pielgrzymów, którzy już przybywają na Górę Butków.

Centralne miejsce w świątyni zajmuje duży obraz Jezusa Miłosiernego pędzla Janusza Antosa, wierna kopia łaskami słynącego obrazu z Sanktuarium w Krakowie-Łagiewnikach, dar Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Obraz jest wizualnym streszczeniem całego orędzia Miłosierdzia, z którym Jezus wysłał św. Faustynę do świata. Z jednej strony przypomina bowiem biblijną prawdę o miłości miłosiernej Boga do każdego człowieka, która najpełniej została objawiona w życiu, nauczaniu, męce, śmierci i zmartwychwstaniu Syna Bożego, a z drugiej strony zrywa do odpowiedzialności na tę uprzedzającą miłość Boga postawą ufności wobec Niego i czynnej miłości bliźniego. Obraz dla kościoła w Ladcach poświęcił bp Jan Zając w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach w święto Miłosierdzia, 3 kwietnia 2016 roku. Podczas Świątowych Dni Młodzieży, 30 lipca 2016 roku, w czasie nawiedzenia łagiewnickiego Sanktuarium papież Franciszek właśnie przy tym obrazie udzielił błogosławieństwa dla parafii w Ladcach, diecezji żylińskiej oraz całej Słowacji.

Świątynię w Ladcach konsekrował bp Tomasz Galis, ordynariusz diecezji żylińskiej. W ołtarzu

umięścił relikwie św. Siostry Faustyny, a z racji przyzwanego w Kościele Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia nową świątynię ustanowił kościołem jubileuszowym z Bramą Miłosierdzia. Od tego dnia także z tego zakątka słowackiej ziemi rozchodzi się pełne światła, nadziei i pokoju orędzie Miłosierdzia.

Wraz z powstawaniem obiektów do kultu Bożego budowana była tożsamość tego miejsca od samego początku związana z orędziem Bożego Miłosierdzia, które Jezus powierzył św. Siostrze Faustynie. To orędzie bowiem, które odpowiada na najgłębsze potrzeby współczesnego człowieka, św. Jan Paweł II dał światu na trzecie tysiąclecie. Każda uroczystość na Górze Butków i w Ladcach była okazją do przekazywania tego daru pielgrzymom, którzy z roku na rok coraz licznie, bez względu na pogodę, przybywają do tego miejsca. Formy tego przekazu były różne: publikacje, żywe słowo, modlitwa i obecność sióstr ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia, w którym żyła i zmarła św. Faustyna.

To miejsce – Skalne Sanktuarium Bożego Miłosierdzia – jest jakimś symbolem, mówiącym o tym, że jak skały, kruszone w procesie produkcji cementu, przemieniają się w nowe obiekty budowlane, tak nawet kamienie serca mogą odmienić Miłosierdzie Boże i zbudować na ziemi, przy współpracy z ludźmi dobrej woli, cywilizację miłości. Już dziś możemy zauważyć, że miejsce to nosi znamiona szczególnego ośrodka formacji duchowej, skłaniającego do odrodzenia życia religijnego i pogłębiającego refleksji nad miłosierdziem Boskim i ludzkiem.

Niech więc ta iskra – orędzie Bożego Miłosierdzia – przyniesiona z krakowskich Łagiewnik, od grobu św. Faustyny na Słowację, do Skalnego Sanktuarium, zatrzyma ludzi w tym niezwykłym miejscu i sprawi, by wszyscy, którzy tu przyjdą, odkryli piękno i bogactwo miłosiernej miłości Boga do człowieka, napełnili swe serca ufnością wobec Niego i pragnieniem odbicia tej miłości w swoim sercu i czynie. Niech tutaj ludzie znajdują inspirację do stawania się żywymi obrazami Jezusa Miłosiernego, apostołami i świadkami miłosiernej miłości Boga do człowieka, która wypowiedzi się także w Jego dziele stworzonym, w pięknie natury i potędze skał.

Bronisław Brzóda

2 sierpnia 2016 roku, w Jubileuszowym Roku Miłosierdzia, we wspomnienie Matki Bożej Anielskiej, do domu Ojca Niebieskiego odszedł ks. Franciszek kard. Macharski, emerytowany metropolita archidiecezji krakowskiej, wielki zciciel Miłosierdzia Bożego i św. Siostry Faustyny, apostoł Bożego Miłosierdzia wierny w życiu i posłudze zawołaniu: „Jezu, ufam Tobie”.

Już w czasie drugiej wojny światowej, gdy był młodzieńcem, poznał nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego. W domu rodzinnym Macharskich już w tamtych czasach był obrazek Jezusa Miłosiernego namalowany wedlug wizji św. Siostry Faustyny. Potem jako kapłan, rektor Wyższego Seminarium Duchownego i pasterz diecezji poznał całe oređzie Miłosierdzia. Wcześniej więc odkrył ten skarb, który Pan Bóg złożył w Łagiewnikach wraz ze śmiercią Siostry Faustyny Kowalskiej, żył nim i dzielił się nim przez całe swoje życie.

Jako pasterz archidiecezji krakowskiej troszczył się przede wszystkim o poprawny przekaz kultu Miłosierdzia Bożego i św. Siostry Faustyny, bo jak wyznał: *To nie jedno więcej nabożeństwo, to nie jedna więcej księżeczka i obraz. Z nikim i niczym nieporównywalne nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego decyduje o losach świata, o losach ludzkości. Żadna dyplomacja, żadna polityka, żadna ludzka przemyślność i umiejętność nie uratują tego, co wydaje się iść ku zgubie gotowanej przez człowieka nie tylko jednemu człowiekowi, ale ludzkości – jak tylko Jezus, Ten Ukrzyżowany i Zmartwychwstały. I mówię: przez Maryję.* Głęboko przekonany o wadze tego kultu jako pierwszy na świecie w 1985 roku ustanowił w swojej diecezji święto Miłosierdzia Bożego.

W szerzeniu nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego opierał się na teologicznej analizie pism Apostołki Bożego Miłosierdzia, która została gruntownie przygotowana przez ks. prof. Ignacego Różyckiego dla potrzeb procesu beatyfikacyjnego, i zalecał, aby tego się trzymać przy praktykowaniu nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego. Jednocześnie dbał o teologiczne pogłębienie oređzia Miłosierdzia zapisanego w „Dzienniczku” Siostry Faustyny, dlatego inspirował, patronował i osobiście uczestniczył w wielu sympozjach teologicznych, or-



ganizowanych w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach. Wiedział, że oređzie Miłosierdzia, szczególnie kult Miłosierdzia Bożego, narazony jest na wiele niebezpieczeństw i zafalszowany przekaz, a tym samym na niewłaściwą praktykę, dlatego ciągle powtarzał siostrom: *Pilnujcie, aby choć w jednym źródle, w Zgromadzeniu, w Krakowie-Łagiewnikach, była czysta woda*, aby w sposób właściwy praktykowane i przekazywane było dziedzictwo św. Siostry Faustyny.

Aby lepiej wytłumaczyć pewne sprawy, nie raz mówił w „przypowieściach”. Zapytany o poprawne odmawianie Koronki do Miłosierdzia Bożego w sytuacji różnorodnej praktyki tej modlitwy, dał taki obraz: *Na stole jest butelka „Kryniczanki”. Gdy wlejemy do niej soku, czy to będzie „Kryniczanka”?* W ten sposób ukazał, że nie można zmieniać modlitwy, którą poddyktował Jezus, przez dodawanie lub ujmowanie słów, bo każde z nich ma określone znaczenie. Innym razem tłumaczył niezwykle trudną teologiczną łaskę zupełnego odpuszczenia win i kar, którą Jezus związał, pod pewnymi warunkami, z Komunią św. przyjętą w święto Miłosierdzia. Użył porównania do organizmu, w którym w miarę upływu lat czy wiemy, czy nie wiemy, czy chcemy czy nie chcemy, zapychając się żyły. Potrzebna jest koronografia, a czasem przeszczepek. Podobnie jest w życiu duchowym: zapychają się nam żyły do sakramentu chrztu i nie zjemy

w pełni łaskami tego sakramentu. Dlatego Jezus dał te obietnice zupełnego odpuszczenia win i kar. To jest takie „przepychanie żył” do sakramentu chrztu, abyśmy żyli pełnią życia Bożego.

Ksiądz Kardynał firmował wiele publikacji dotyczących Miłosierdzia Bożego, udzielając imprimatur, a pierwszą z nich był „Dzienniczek” św. Siostry Faustyny. Z jego inicjatywy powstał pierwszy duży modlitewnik do Miłosierdzia Bożego zatytułowany: „Bóg bogaty w miłosierdzie”, a potem kolejne publikacje. Wspierał inicjatywę wydawania w łagiewnickim Sanktuarium pisma „Oređzie Miłosierdzia”, a jego egzemplarze sam rozdawał, promując i szerząc także w ten sposób treści związane z tematyką Miłosierdzia i całego dziedzictwa duchowego Siostry Faustyny.

Podjejmował wiele innych działań, które miały przybliżyć ludziom ten wielki dar Boga, jakim jest św. Siostra Faustyna i oređzie Miłosierdzia. Bardzo angażował się w formację apostołów Bożego Miłosierdzia. W 1996 roku powołał do istnienia Stowarzyszenie Apostołów Bożego Miłosierdzia „Faustinum” z siedzibą w Sanktuarium w Krakowie-Łagiewnikach, które zrzesza kapłanów, osoby konsekrowane i wiernych świeckich, pragnących włączyć się w misję św. Faustyny głoszenia światu oređzia Miłosierdzia. Czuwał wraz z bp. Stanisławem Smoleńskim nad przygotowaniem programu formacyjnego i działalnością stowarzyszenia. Osobiście brał udział we wszystkich zjazdach członków „Faustinum” i Międzynarodowych Kongresach Apostołów Bożego Miłosierdzia, które odbywały się pod jego patronatem, a zawsze miały charakter formacyjny.

Szczególne więzy łączyły kard. Franciszka Macharskiego z Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach. Pielgrzymował do tego świętego miejsca bardzo często. Jako rektor WSD w Krakowie regularnie przynajmniej raz w miesiącu pielgrzymował do grobu wówczas Sługi Bożej Siostry Faustyny, a jako pasterz archidiecezji krakowskiej troszczył się o sprawy związane z jej beatyfikacją i kanonizacją. Często celebrował uroczyste nabożeństwa ku czci Miłosierdzia Bożego w trzeciej piątki miesiąca, na które ściągali wówczas tłu-

my wiernych. Zawsze przybywał w Wielki Piątek, by modlić się w Godzinie Miłosierdzia i rozpocząć wraz z siostrami nowennę przed świętem Miłosierdzia, w czasie której, jeśli był w Krakowie, przewodniczył uroczystej Eucharystii. W tym świętym miejscu corocznie przewodniczył także ceremoniom ślubów rocznych i wieczystych oraz wspierał wszystkie działania apostolskie Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, które związane były z głoszeniem światu oređzia Miłosierdzia.

Cieszył się rozwojem kultu Miłosierdzia Bożego, wydarzeniami, które tu były organizowane, i milionami pielgrzymów przybywających do łagiewnickiego Sanktuarium. 1 listopada 1992 roku podpisał oficjalny dekret podnoszący kaplicę klasztorną pw. św. Józefa do rangi Sanktuarium Bożego Miłosierdzia (w 1964 roku tę kaplicę na listę sanktuariów archidiecezji krakowskiej wpisał już kard. Karol Wojtyła). W 1996 roku powołał Fundację do rozbudowy Sanktuarium, a potem Rektorat, by kapłani mogli w tym miejscu nieustannie postigować pielgrzymom w konfesjonale i przy ołtarzu.

W czasie choroby, gdy rzadziej przybywał do Łagiewnik, interesował się tym, co w tym świętym miejscu się dzieje, jakie działania są podejmowane, i wspierał to wielkie dzieło, które Pan Bóg zapoczątkował przez św. Siostrę Faustynę swą modlitwą i cierpieniem. Kiedyś wyznał, że ma tylko jedną intencję, a jest nią włościwy rozwój kultu Miłosierdzia Bożego i św. Siostry Faustyny. Ostatnią Mszę św. przy ołtarzu z łaskami słynącym obrazem Jezusa Miłosiernego i przy grobie św. Siostry Faustyny celebrował w dniu swoich 89. urodzin, 20 maja 2016 roku, a więc nieco ponad dwa miesiące przed śmiercią, w koncelebrował m.in. z kard. Marianem Jaworskim, bp. Janem Zającem i bp. Grzegorzem Rysiem. Szedł do domu Ojca Niebieskiego drogą św. Siostry Faustyny, która wieździe przez dziecięcą ufnosć wobec Boga i miłosierdzie względem bliźnich. W pamięci ludzi pozostał jako człowiek wrażliwy, z wielką wyobraźnią miłosierdzia, całkowicie oddany i zaangażowany w niesienie światu oređzia o miłosiernej miłości Boga do człowieka.

s. M. Elżbieta Siepak ZMBM



Ojciec Józef Andrasz SJ

(4)

spowiednik bł. Anieli Salawy

Każdy czytelnik „Dzienniczka” św. Siostry Faustyny wie, że jej spowiednikiem i kierownikiem duchowym w Krakowie był o. Józef Andrasz SJ, wytrawny znawca duchowości ignacjańskiej, którego wkład w szerzenie orędzia Miłosierdzia Bożego jest niekwestionowany. Pod jego kierunkiem powstał obraz pędzla Adolfa Hyły, słynący dziś łaskami w sanktuarium Krakowie-Lagiewnikach; on też w tym miejscu zapoczątkował w 1943 roku stałe nabożeństwa ku czci Bożego Miłosierdzia i napisał pierwszą biografię Apostoła Bożego Miłosierdzia.

Ale o. Andrasz prowadził do Boga także wiele innych świątobliwych osób. Niektóre z nich dostąpiły już chwały ołtarzy, jak Aniela Salawa czy bł. Klemensa Staszewskiego OSU, męczennica II wojny światowej; inne są w drodze, jak sługa Boża Paula Zofia Tajber – apostołka czci Przenajświętszej Duszy Chrystusa Pana. Jego córka duchową była też s. Kaliksta Piekarczyk ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia, która swoje życie złożyła w ofierze za ocalenie Krakowa w drugiej wojnie światowej.

W roku 1920, czyli rok po swoich święceniach kapłańskich, które otrzymał w kościele św. Barbary w Krakowie, o. Andrasz został spowiednikiem bł. Anieli Salawy. W zeznaniach do jej procesu beatyfikacyjnego wspominał: *Byłem spowiednikiem Anieli Salawy, o ile pamiętam, przez jeden rok, po wyjeździe do Ameryki o. Ernesta Matzela TJ., zdaje mi się że było to w roku 1920. Na jego prośbę zacząłem raz w tygodniu zaglądać do jej „pivniczki” na ul. Radzi-*

wilłowskiej. Schudnie tam było, ale ubogo i mroczno. Umiały „pivniczkę” obrazy święte i kwiaty oraz ołtarzyk, na którym kapłan składał Najświętszy Sakrament. Zauważając po krótkim powitaniu nakładalem stulę i zaczynała się spowiedź, połączona ze sprawozdaniem duchowym z jej strony, a z mej z udzieleniem jej stosownych wskazówek. Po absolucji – króciutkie pożegnanie. Traktowałem ją jako jedną z dusz rzetelnie pobożnych. Miała wśród naszych Ojców, którzy ją spowiadali i zanosili jej Komunię św., opinie osoby świątobliwej, wdzięcznej, której warto pomagać. Nigdy nie doszły mnie jakieś słowa traktujące ją jako dewotkę w kiepskim słowa znaczeniu, pretensjonalną itp. Bardzo mnie zbudowała niezwykłą cierpliwością w znoszeniu długoletnich a bardzo doczułych cierpień. Rozrzucająca była jej tęsknota za Najświętszym Sakramentem. Mimo wielkich cierpięci i ogromnego wysiłku, który ją kosztowało odbycie drogi ze swojej „pivniczki” na ul. Radziwiłłowskiej do kościoła św. Mikołaja, prosiła nieraz gorąco, by jej pozwolił pójść na Mszę św. i pomodlić się przed Panem Jezusem ukrytym w Eucharystii. Pozwoliłem jej parę razy, była to zawsze dla niej radość, ale dla jej ciała prawdziwie droga krzyżowa, bo tylko opierając się o mury, mogła z nadzwyczajnym trudem zejść do swego umiłowanego. Dlaczego prosiła o pójście do kościoła? Zdaje mi się, że miała zakaz już od poprzednich spowiedników. Zresztą wydawała mi się tak wycieńczona fizycznie, że odbycie tej drogi do kościoła graniczyło u niej z bohaterstwem – tak wiele wysiłku kosztowała ją ta króciutka „podróż” w jedną i drugą stronę. Aniela Salawa robiła na mnie wrażenie osoby całkowicie oddanej Panu Jezusowi i żarliwie Go miłującej w charakterze duszy ofiarnej.

Dla Anieli Salawy rok 1920 był czasem wielkich łask Bożych, ale i rzeczywiście ogromnego cierpienia. Aby lepiej uświadomić sobie rolę, jaką w jej życiu miał odegrać o. Andrasz, trzeba wspom-

nieć bolesną relację z jej pierwszym spowiednikiem ks. Stanisławem Chochleńskim, który nie tylko nie zrozumiał swojej penitentki, ale nie bacząc na licznych świadków, usnął ją od konfesjonalu, kiedy ta chciała się wyspowiadać. Wszystko tylko dla tego, że nieżyczliwie Anieli koleżanki wzmówiły ks. Chochleńskiemu, że Aniela tak często się spowiada, bo się w księżdu zakochała. Salawa po tym wydarzeniu zamknęła się w sobie, stała się nieufna wobec ludzi i spowiedników. Po tej burzy przed konfesjonalem pozostał w niej lęk przed każdą spowiedzią. Zdarzało się, że mdlała, kłęcząc przy konfesjonale. Oczywiście, takie fakty znowu uaktywniały osoby jej przeciwnie. Podслуhivano jej spowiedzi, posądzano o kłamstwa, a nawet któregoś dnia spoliczkowano, i to na dodatek w kościele.

Ojciec Andrasz miał trudne zadanie, by odbudować u Anieli zaufanie do spowiedników i pomóc jej w pozbyciu się lęku przed spowiedzią. Była to sprawa niezwykle istotna, ponieważ obecne w jej życiu duchowym różne stany mistyczne wymagały rozeznawania przy pomocy dobrego spowiednika. Takim opatrznościowym kapłanem był niewątpliwie o. Józef Andrasz, tłumacz wielu dzieł z dziedziny mistyki i duchowości. On rozumiał Anielę, jej wyjątkowy kontakt z Bogiem oraz jej misję. Często mówił – jak pisze J. Janowska, autorka książki o Anieli Salawie – że nie ma jej z czego rozgrzeszać. Był gorącym patriotą. Bardzo zależało mu na tym, aby Polska była wierna Bogu i cieszyła się wolnością. Wiedząc o tym, że Salawie także te sprawy nie są obojętne, zachęcił swoją penitentkę, aby część swoich cierpień ofiarowała właśnie w intencji Ojczyzny. Aniela nie tylko przyjęła propozycję swego spowiednika, ale bardzo się nią ucieszyła. Obawiała się tylko jednego – czy ofiara tak grzesznej osoby, jak ona, będzie miała jakąkolwiek wartość u Boga.

Ojciec Andrasz był dla niej niewątpliwie „światelkiem w tunelu” i to w czasie dla niej najtrudniejszym, w którym nie tylko nasiliła się choroba, niosąca ogromne cierpienie fizyczne, ale także boleśnie odczuwała samotność, odrzucenie przez ludzi, którym wiernie służyła przez wiele

lat, i niezrozumienie przez pierwszego spowiednika. Jednocześnie Bóg sprawił, że znalazła kierownika duchowego, który ją rozumiał i pomógł jej w rozeznawaniu Jego dróg. Uspokojona i szczęśliwa mogła już oddawać swoje cierpienia Temu, którego tak bardzo umiłowała.

O bł. Anieli Salawie i jej duchowości można chyba bez przesady powiedzieć, że uświęciła się przez zwykłą „codziennność”, przez wiernie i rzetelne wypełnianie obowiązków swego stanu. Każdego dnia dawała świadectwo Chrystusowi, naśladowała Go w Jego życiu, pracy, ubóstwie, czystości, dźwignięciu krzyża. Na jej przykładzie świętość, która przecież nie jest przeciwnością, została ukazana jako dostępna dla wszystkich, bez względu na stan, zawód, pozycję społeczną. W szkole Krzyża Aniela zdobyła najwyższą ocenę. Umiała żyć w łączności z Chrystusem, przeżywać własne cierpienie, i umiała ulżyć cierpieniu bliźniego. Salawa uczy, jak nasz ludzki krzyż zjednoczyć z krzyżem Zbawiciela.

Po kilkunastu latach, w liście do o. Franciszka Świątka, o. Andrasz tak wspominał swoją penitentkę, wówczas już sługę Bożą: *1. Bardzo mię budowała niezwykłą cierpliwością w znoszeniu swoich długoletnich i bardzo doczułych cierpień. 2. Rozrzucająca była jej tęsknota za Najświętszym Sakramentem. Mimo wielkich cierpięci i ogromnego wysiłku, który ją kosztowało odbycie drogi ze jej „pivniczki” na ul. Radziwiłłowskiej do kościoła św. Mikołaja – prosiła nieraz gorąco, by jej pozwolił pójść na Mszę św. i pomodlić się przed Jezusem ukrytym w Eucharystii. Pozwoliłem jej parę razy, była to zawsze dla niej radość, ale dla jej ciała prawdziwie droga krzyżowa, bo tylko opierając się o mury domów, mogła z nadzwyczajnym trudem zejść do swego Umiłowanego. 3. Robiła wrażenie osoby całkowicie oddanej Panu Jezusowi i żarliwie Go miłującej w charakterze duszy ofiarnej.*

Na ołtarze Anielę Salawę wyniósł Ojciec Święty Jan Paweł II. Uroczystość beatyfikacyjna odbyła się na Rynku Głównym w Krakowie 13 sierpnia 1991 roku. Do jej grobu w bazylice franciszkańskiej przybywa wielu mieszkańców Krakowa i pielgrzymów, by za jej przyczyną wypraszać potrzebne łaski.

Stanisława Bogdańska